

Biblioteka
Oss

biuletyn informacyjny

NSZZ

Solidarność

POLITECHNIKI
WROCŁAWSKIEJ

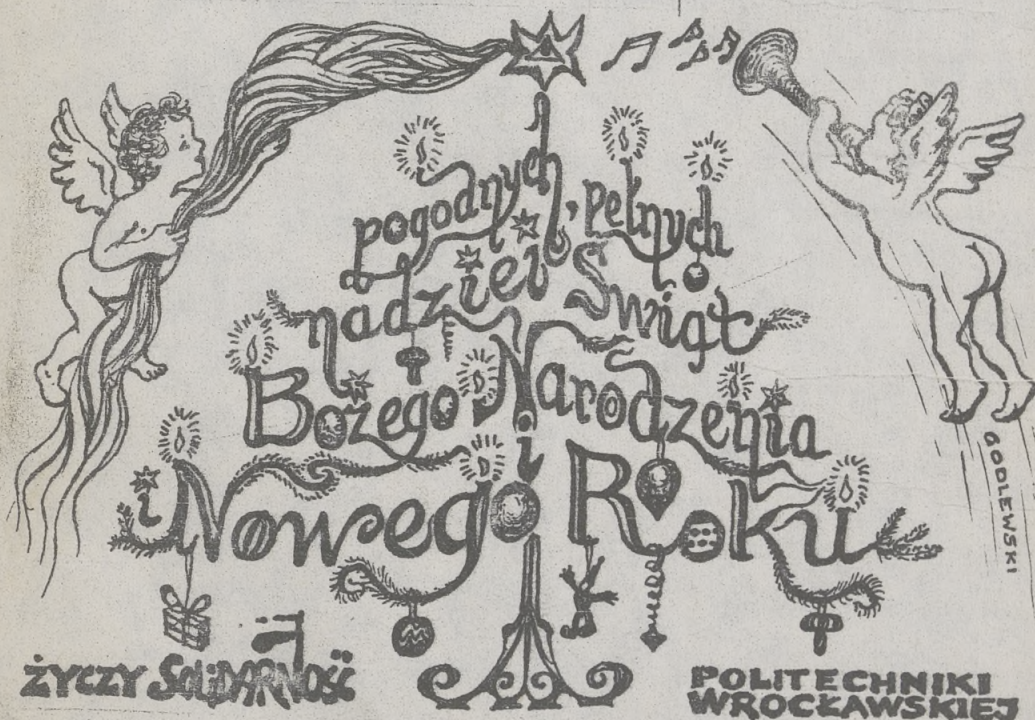


ZAŁOŻONY
w styczniu
1982 roku

...Spisane będą czyny i rozmowy... (Czesław Miłosz)

NUMER ŚWIĄTECZNY
wydanie specjalne

grudzień 1989

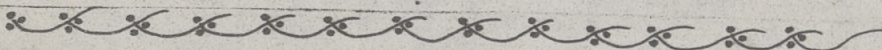


W NUMERZE:

Rozważania bożenarodzeniowe:

Antoni Lenkiewicz, Jan Waszkiewicz,
Tomasz Wójcik

ponadto wypowiedzi Jerzego Przystawy
i Andrzeja Wiszniewskiego



Na Boże Narodzenie

Święta Bożego Narodzenia w tradycji chrześcijańskiej są bodajże najważniejszym czasem do rozmyślań o pojednaniu, do podjęcia prób i wysiłków pojednania się z bliźnimi. Napisałem - wysiłków - bo w istocie pojednanie wymaga wysiłku i to niejednokrotnie ogromnego. Pojednanie się z kimś do kogo nie czuje się urazy, nie ma się z kimś na tzw. pieńku to przecież sama przyjemność. Ale też i trudno tu mówić o jakimś procesie pojednania. Najwyżej jest to podtrzymanie przyjaznych, serdecznych, czy też choćby poprawnych stosunków z osobami bliskimi duchowo, uczuciowo, a nawet bliskimi tylko fizycznie.

Natomiast pojednać się z kimś, kto autentycznie krzywdził, zadał ból, zniesławiał, okradł, a nawet sabił to wielka sztuka. Pojednać się, to krzywdę wybaczyć, zaniechać dochodzenia swego, uznać naprawialność człowieka. Pojednać się to wyrazić zgodę na dalsze wspólne życie, w tym samym społeczeństwie, środowisku, w rodzinie.

Problem ten niewątpliwie jest bardzo trudny i delikatny. Wymaga starannego oglądu ze wszystkich stron, rozważenia różnych racji. Dopiero wówczas pojednanie jest możliwe, jest autentyczne, nie na pokaz. Spróbuję spojrzeć na to z jednej strony, uczciwie wyrażając to co myślę. O bardzo realny przykład nie trudno.

Czy mogę się pojednać z komunistami, a raczej z byłymi komunistami?

Najpierw muszę wyraźnie powiedzieć, że postrzegam komunizm jako ideę zbrodniczą tzn. że wszystkie dotychczasowe realizacje komunizmu związane były z potwornymi zbrodniami. Stąd mówienie o jakimś idealnym komunizmie jest czystą abstrakcją. A więc wszyscy, którzy komunizm dobrowolnie budowali, mniej lub więcej ręki do zbrodni przyłożyli. Rozważam więc możliwość pojednania się ze zbrodniarzem. Wiem, że to bardzo ostro powiedziane, ale tylko przy ostrym postawieniu sprawy widzę możliwość rzetelnej odpowiedzi.

Odpowiedź jest według mnie jednoznaczna. Jest to możliwe. Aby pojednanie jednak mogło nastąpić, konieczne jest spełnienie dwu warunków.

Warunek pierwszy:

- uznanie własnej niedoskonałości i słabości oraz uznanie, że moje najlepsze intencje nie zawsze są odczytywane jako najlepsze. Zakładam, że w żadnej podłości nie uczestniczyłem.

Warunek drugi:

- jeśli bliźni, z którym mam się pojednać uczestniczył w zbrodni, musi zadeklarować, że:

- odtąd nie zamierza tego czynić,
- odcina się od tego co robił, nazywa zło po imieniu i pozwala to zło tak nazwać
- załamuje swego uczestnictwa w zbrodni.

Sądzę, że moje rozumienie chrześcijaństwa pozwoliłoby mi, po spełnieniu tych dwóch warunków pojednać się z każdym. Nie oczekuję naprawy krzywd, nawiązki i zadośćuczynienia, nie uważam tego za niezbędne, aby podjąć trud pojednania.

Dlaczego o tym piszę? Dlatego, że sądzę iż jest to jeden z najbardziej aktualnych problemów w naszym kraju. Problem nie podejmowany i z tzw. "wyższych racji" Niemile widziany. Ale nie oznacza to że go nie ma. Problem ten jest i trzeba go spokojnie "obgadać" i rozwiązać. Wokół nas tyje sporo osób, które współuczestniczyły w jednoznaczny sposób w zbrodni, w organizowaniu systemu przemocy. I nagle, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki anachonita ich więkkość, staje się liberalna, pluralistyczna, dobra, przyjazna, itd., itd. Znakomita większość pozostaje na swoich urzędach, a nawet

awansuje, pełni eksponowane w społeczeństwie funkcje i wszystko wy daje się być w porządku. Tylko coś tu nie gra... A co nie gra? To, że eufemistycznie mówi się o błędach, nawet o zbrodniach. Po zwala się na tworzenie stowarzyszeń nawet takich jak Towarzystwo Ofiar Zbrodni Staliniowskich. Ale to nie to! Zło nie wisi w powietrzu jak mgła nad wodą. Jest ono związane z bardzo konkretnym czło- wiekiem. Więc, trzeba sobie przed pojednaniem odpowiedzieć, czy stan wojenny był zbrodnią, czy nie. Jeśli nie, to przestańmy się kogokolwiek czeplić, nie włączajmy syren 13 grudnia, nie urządzaj my smutnych rocznic. Jeśli tak, to kto jest za tę zbrodnię odo- wiedzialny. Czy były inne zbrodnie i podłości? Były i wiele z nich ma swoich autorów, których można wskazać bez trudu. Nie wskazuje się ich, bo musimy "ratować" Ojczyznę.

Pozwolę sobie wyrazić przekonanie, że nie tylko Jej nie ratuje- my, ale skutecznie pogrążamy.

Bez prawdziwego pojednania uratowanie Ojczyzny jest wg mnie nie możliwe, a o pojednaniu nie ma tu mowy. Oby mnie ktoś źle nie zro- zumiał, nie chodzi mi o rozliczanie z pociągnięciem do odpowiedzial- ności. Warunki pojednania muszą być jednak spełnione. Spróbuję to zilustrować!

Np. - Stan wojenny był zbrodnią przeciw państwu i narodowi,

uzasadnić: dlatego, że... itd,

- za wprowadzenie stanu wojennego są odpowiedzialni: tu lista osób, które decyzję tę podjęły

- osoby te, każda osobno, publicznie wyrażają swój stosunek do tej decyzji.

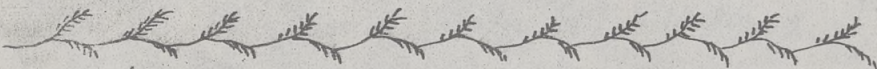
Jeśli uznają swój błąd i zadeklarują inną niż dotychczas drogę, pojednam się z każdym i będę próbował razem szukać drogi wyjścia.

Jeśli to nie nastąpi, to co? To podejmując współpracę akceptuje także to zło, albo zwyczajnie się boję. Trzeciego wyjścia nie ma! To nie demagogia!

Dlatego złożenie kwiatów przez Jaruzelskiego pod murem kopalni "Wujek" przy uwzględnieniu wszystkich okoliczności, odczytuje jako drwinę z ofiar, a nie jako rękę wyciągniętą do pojednania.

Wszak Bóg, też człowiekowi daruje nawet najcięższą zbrodnię, je śli ten powie: tak, to moja wina i żałuję tego.

Tomasz Wójcik



Adwent, Boże Narodzenie, Rok Nowy — 1990

— "To tylko symbole. Teraz nie czas na symbole, teraz liczą się tylko konkrety". W odpowiedzi na tego rodzaju "mądrości" warto przy pomnieć tę wypowiedź Józefa Piłsudskiego, w której pouczał, że "brak szacunku dla symboli, jest symbolem narodowego upadku".

Niemal każdy dzień, tydzień, a już na pewno każdy miesiąc przywo- łuje rocznice ważnych wydarzeń naszej historii, a takie lub inne za uważanie albo niezauważenie rocznicy, ma swoją symboliczną wymowę.

Były czasy, gdy grudzień nie miał w naszej tradycji żadnej poli- tycznej wymowy. Był to po prostu dwunasty miesiąc roku, miesiąc, któ ry zawdzięcza swoją nazwę, temu prostemu - klimatycznemu zjawisku, że powieszchnia ziemi zamarza tworząc grudy.

Polaska tradycja grudniowa, to przede wszystkim tradycja adwentu-oczekiwania i przeżywania cichej oraz świętej nocy wigilijnej -Nocy Bożego Narodzenia.

Komunistyczne w Polsce panowanie na wielu miesiącach wycisnęło swoje zbrodnicze piętno, ale piętno związane z miesiącem grudniem - jest wyjątkowo silne i złowrogie. Od 50 już lat, grudzień, poza nasze radośną i pełną nadziei tradycją Świąt Bożego Narodzenia, kojarzyć się musi wielkiej części Polaków, z ponurymi poczynaniami współczesnych Herodów i ich siepaczy.

Równo pół wieku temu, w sam dzień wigilijny 1939 r., z obozów so wieckich w Kozielaku, Ostaszkowie i Starobielsku, wywieziono w nieznanym kierunku wszystkich księży i zakonników. Ich los nie został dotąd wyjaśniony i można ubolewać, że nie podjęto nawet próby sporządzenia ich imiennego wykazu.

We wigilię 1946 r. wyprowadzono z celi moskiewskiego więzienia na Łubiance i zamordowano - ostatniego Komendanta Głównego AK, gen. Leopolda Okulickiego - "Niedźwiadka". W latach 1944- 1954, w kazermach i więzieniach PRL, właśnie w grudniu zwiększała się wyraźnie ilość wykonywanych wyroków śmierci.

Z wydarzeń i komunistycznych zbrodni późniejszego czasu, żaden uczciwy Polak nie może zapomnieć, ani grudnia 1970 r., ani grudnia 1981 r.

W tym narodowym pamiętaniu chodzi nie tylko o świadomość tragedii wynikających z decyzji strzelania do robotników na ulicach miast. Grudniowe refleksje to przecież okazja nie tylko do rozpamiętywania przegranych zrywów i ofiar. Wszystkie sensowne rozważania o przeszłości muszą być skojarzone z teraźniejszością i z dążeniami do lepszej dla nas przyszłości.

Ofiary nie mogą być daremne. Głęboki sens niezniszczalnej nadziei i wiary w sprawiedliwość, wyraża między innymi, najbardziej chyba znany wiersz Czesława Miłosza - ten którego fragment wypisano na Krzyżach Nadziei, przy Stoczni Gdańskiej:

/..../

Nie bądź bezpieczny. Poeta pamięta.
Możesz go zabić - narodzi się nowy.

/..../

Lepszy dla ciebie byłby świt zimowy
I sznur, i gałąź pod tym sznurem zgięta".



Prosty człowiek - prości zwykli ludzie, również obecnie narażeni są na krzywdę niesprawiedliwości i kpinę perfidnego oszustwa. Zło szatańskiego systemu nie kapituluje i nie schodzi ze sceny historycznej wśród oklasków.

Te nadzieje, które w cudownym misterium Bożego Narodzenia, wyraża "Jezus malusieńki, w ubogiej stajence" /Po miejsca dla nich w gospo dzie nie było/ były zawsze i są również obecnie narażone na zniszczenie, nie tylko w herodowej rzezi niewinnych, lecz również przez nasze własne zdrady i słabości.

Trzeba o tym wiedzieć i pamiętać zarówno w gronie obudzonych nadzieją jasnością "pastuszków", jak również w gronie "mędrców", zobowiązanych, by dali znać Herodowi. Nowy - 1990 Rok, niech będzie dla nas nie tylko rokiem nadziei, ale również realnych zmian przywracających Polsce i Polakom europejską normalność. Trzeba w tej sprawie nie tylko wiele cierpliwości i ofiarności, ale również wiele mądrości i uczciwości tych, którzy stanęli na drodze ocala. Nie bez znaczenia jest przy tym to, że przecież ciągle jeszcze aż nadto wielu wśród rządców w PRL, to ludzie, którym ufać nie należy. Nie zostali oni wybrani, lecz mianowani i ciągną za sobą najprzeróżniejsze miazmaty systemu, który ich ukształtował. Są granice ludzkiej wytrzymałości, których nie tylko naprawiaczom PRL, ale również uczciwym reformatorom naszego kraju, przekraczać nie wolno.

Każdy rok może być rokiem naszego pełnego zwycięstwa - oby był nim rok 1990! Naszym głównym politycznym żądaniem na ten rok, niech będą wolne wybory do wszystkich władz państwowych i samorządowych.

Tylko władze pochodzące z wyborów w pełni wolnych, mogą pokonać i rozwiązać społeczne, ekonomiczne i wszystkie inne trudności naszego kraju.

Gdy z wiarą, nadzieją i miłością kogoś dołączymy do Najwyższego: "Podnieś rączkę Boże Dziecię - błogosław Ojczyznę naszą", pamiętajmy, że mamy się modlić tak gorliwie, jakby wszystko zależało wyłącznie od Boga, a działać tak, jakby wszystko zależało wyłącznie od nas.



Antoni Lenkiewicz



Są to święta wyjątkowe. Myślę, że nikt z siedzących przy wigilijnym stole nie powstrzyma się przed myślą o tym, jak inny był polityczny i społeczny pejzaż przed rokiem. Tym bardziej nikt nie powstrzyma się przed takimi myślami w sylwestrowy wieczór.

Będą to więc święta pogodne. Mamy sobie czego pogratulować, a radość będzie tym większa, że domagać się będą kłopoty naszych przeciwników /nawet jeśli są koalicyjnymi współpracownikami/. Telewizyjne sceny z radosnego Berlina /już widzę ten karnawał ze szczątkami muru w roli głównej!/, czy z Pragi będą owe kłopoty nam unaoczniać.

Będą to święta radosne z jeszcze jednego powodu. Kontrastem dla nich będzie mroczna i niepewna przyszłość. Od Nowego Roku czekają nas nowe ceny i nowe, twardsze reguły ekonomicznej gry; rządowe próby tłumienia inflacji, wymienialność, prywatyzacja, zaciskanie pasa, bankructwa, bezrobocie i wszystko, co z tego wysnuć może nasza przerażona wyobraźnia.

W święta zwyciężą inne nastroje. Cała trudna przyszłość zepchnięta zostanie do podświadomości, dodając wszakże naszemu szampańskiemu humorowi odciśnięcie wisielczości. Ale to tym lepiej dla zabawy...

W cień pójdzie nie tylko przyszłość, ale i to wszystko, co psuje obraz przeszłości. Jak choćby owo straszne stłumienie buntu więźniów dokonane w dniu, w którym radiło ogólnopolskie sympozjum o etosie "Solidarności". Niestety, ta ciemna, grudniowa data idzie już na rachunek naszego rządu, naszego Sejmu i nas wszystkich, znacznie bardziej upodmiotowanych niż choćby przed rokiem...

Cóż, przepraszam, że wywołuję widma jakby chodziło o zaduszki, nie zaś o Boże Narodzenie.

Mimo wszystko, życzę radosnych Świąt i roku znacznie lepszego niż na to zasługujemy.



Jan Waszkiewicz

Czy Politechnika może zbankrutować?

Rozmowa z prof. Andrzejem Wianiewiczem

Pytanie: Jak Pan ocenia sytuację Politechniki Wrocławskiej?

Odpowiedź: Politechnika - to, która dziś znany - jest tworząca dopiero lat 70-tych. W tamtym okresie stworzono większość ówczesnych pracowników, wówczas też powstała strukturalna organizacja, która z niewielkimi zmianami dotrwała do dziś. Był to trochę wspomniany ten "główny okres dobrobytu", kiedy to Polska miała stać się "drugą Polską", w Międzygórzu miało powstać "drugie Zakopane", a nasza Uczelnia miała stać się uniwersytetem technicznym, "drugim M.I.T.". Daliśmy wi-
dzimy, że "drugiej Polski" zostało nam przedsięwzięcie miliardów dolarów długów, z "drugiego Zakopanego" parę prowadzących do nikąd dróg, a z naszego aspirowania do M.I.T. - kryzys finansowy, który nie ma karty zajrzał w oczy naszej Uczelni. Ktoś powiedział, że Politechnika Wrocławska jest Hutą Katowice polskiego szkolnictwa wyższego. Jest w tym sporo racji.

Pyt. Czy ten kryzys finansowy jest rzeczywiście tak groźny i nieunikniony?

Odp. Od 8 lat jestem bardzo daleko od gremiów kierujących Uczelnią, więc nie mam pełnego obrazu sytuacji, ale sądzę, że kryzys jest bardzo poważny już dziś, a w przyszłym roku może stać się wręcz katastrofalny. Gdy w roku 1981 zostałem prorektorem odpowiedzialnym za sytuację finansową Uczelni to uważałem, że reforma gospodarcza oczekiwana w roku 1982 musi boleśnie uderzyć w Politechnikę. Musi, bowiem każda liberalizacja zarządzania i urynkowienie gospodarki nieuchronnie uderza w struktury typu "Huta Katowice". To też niemal wszystkie moje ówczesne zarządzenia miały charakter z jednej strony odciecznościowy, z drugiej zmierzający do ratowania funduszu płac. Stan wojenny i dalsze lata nie potwierdziły moich obaw, bowiem reforma była tylko pozorną a Politechnikę ratowało sztuczne "płuco - serce" w postaci problemów centralnych. Zauważyłem, że w roku 1988 tylko 1/3 przychodów Uczelni pochodziła z dotacji budżetowej, reszta to były przychody własne, które dziś kurczą się w oczach. Nowy sposób finansowania szkolnictwa wyższego i nauki nie jest jeszcze znany, ale istniejące trudności finansowe sfery budżetowej, oraz usamodzielnienie przedsiębiorstw przemysłowych w połączeniu z wysoką inflacją muszą bardzo boleśnie dotknąć naszą Uczelnię. Przecież mamy najniższy wskaźnik liczby studentów przypadających na jednego nauczyciela akademickiego / 5,8 w Politechnice Wrocławskiej a 4,5 w innych uczelniach technicznych Polski/. Zależy więc pod uwagę wszystkich pracowników Politechniki, to jest ich mniej - więcej tyle samo co studentów. Z tej sytuacji nie ma wyjścia bezbolesnego. Oczywiście, Politechnika nie może zbankrutować, ale utrata połowy przychodów - a z tym musimy się poważnie liczyć - jest wstrząsem wystarczająco bolesnym.

Pyt. Co w tych warunkach powinniśmy zrobić?

Odp. Po pierwsze, należy zmienić strukturę organizacyjną Uczelni pod kątem przystosowania do innej sytuacji i odmiennych możliwości. To musi być zmienna gruntowna, a nie tylko porozumiane przesuwanie klocków. Przy czym do sprawy zmniejszenia zatrudnienia trzeba podchodzić bardzo ostrożnie i to zarówno ze względu na dobro Uczelni jak i pracowników.

Po drugie, trzeba popierać wszelkie inicjatywy naukowe, dydaktyczne i gospodarcze, które mogą zapewnić wskazany dopływ środków. W tej mierze trzeba zwrócić uwagę na otwierające się obecnie możliwości współpracy z instytucjami zagranicznymi / np. z USA, gdzie w tym roku

nych spóitek, o których raczej się nie myśli /. Wypaga to bardzo dynamicz-
nego działania zarówno władz Szkoły, jak i wszystkich pracowników.

Po trzecio, trzeba maksymalnie oszczędzać chroniąc to, co najważ-
niejsze: warsztaty naukowe, biblioteki, laboratoria.

Pyt: W przyszłym roku następuje wybór władz Uczelni, czy zamierza
Pan kandydować?

Odp: Sporo ludzi nakłania mnie bym ubiegał się o stanowisko rekto-
ra. Ich zdanie bardzo sobie cenię i poważnie biorę pod uwagę. Ale je-
den z bliskich mi ludzi powiedział: "Jako pracownik Politechniki na-
mawiam Cię byś kandydował, ale jako twój przyjaciel - odradzam". A
ja jeszcze nie wiem. Nie spytałem też jeszcze ani żony, ani... wnucz-
ki

„Rzetelna relacja” z Bydgoszczy

W 27 numerze "Tygodnika Solidarność" ukazał się artykuł Krzyszto-
fa Czachora "Nie zdradziłem Lecha Wałęsy". Jak rozumiem, tekst ten ma b-
relację ze spotkania Porozumienia na Rzecz Przeprowadzenia Demokra-
tycznych Wyborów w NSZZ "Solidarność", które miało miejsce w Bydgor-
czy w dniu 17 listopada. Na spotkaniu tym wystąpił p. Czachor i spo-
tanicznie złożył solenne zapewnienie, że "relacja ze spotkania będzie
rzetelna"

Rozmawiałem z kilkoma osobami, które uczestniczyły w bydgoskim spo-
tkaniu. Wszyscy byli zdumieni: nikt nie rozpoznał w tej relacji zebra-
nia, na którym przecież był obecny. Przyznają, że mnie też tekst p.
Czachora wpadł w osłupienie. Pomyślałem jednak, że jako uczestnik,
bądź co bądź, zaangażowany - jestem stronniczy. Przeczytałem więc raz
jeszcze sprawozdanie z Bydgoszczy, jakie w tygodniku "Niezależne Sło-
wo" nr 7 opublikował inny młody dziennikarz, podpisujący się STS.
Sądzę, że każdy, kto porówna te dwa teksty, zobaczy od razu, że są to
sprawozdania z zupełnie innych spotkań.

Pan Krzysztof Czachor, w czasie spotkania, rozmawiał ze mną osobie-
ście i, chociaż moje doświadczenia z TS nie były zbyt zachęcające, po-
traktowałem go z sympatią, udzielając mu tego co Anglicy nazywają "The
benefit of doubt". Tym bardziej, że szczerze się przyjaśnia paru osób
o tym samym nazwisku, są to osoby rzetelne i prawe, a p. Czachor po-
woływał się na jakieś z nimi koligacje. Niestety, dzisiaj wiem, że w
szkole, do której uczęszczał red. Czachor, słowo "rzetelność" zostało
wzięte z zupełnie innego kręgu kulturowego.

Redaktor Czachor nie mija się z prawdą, a po prostu kłamie, prze-
kręca, przeinacza, fabrykuje cytaty, pomawia i donosi. Już na początku
identyfikuje Porozumienie z jakąś "Grupą Roboczą". Domyślać się nale-
ży, że chodzi mu o Grupę Roboczą Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność".
Należy tu dodać, że aż 12 razy użył tej etykiety "Grupa Robocza" w odnie-
sieniu do zgromadzonych na spotkaniu osób. Jest to więc kłamstwo jaw-
ne i łatwe do sprawdzenia. Na sali obecnych było zaledwie kilku człon-
ków Grupy Roboczej KK, a więc ponad 90% uczestników miało z Grupą
Roboczą wspólnego niewiele, albo zgoła nic. Trudno przypuścić, aby p.
K. Czachor o tym nie wiedział, a jeszcze trudniej podejrzewać, żeby
z tej różnicy nie sdrawał sobie sprawy odpowiedzialny nadredaktor TS.
Po cóż więc to kłamstwo? Dlaczego nie można użyć słowa "Porozumienie"
a trzeba mówić "Grupa Robocza"? Otóż słowo "Porozumienie" mogłoby su-
gerować czytelnikom, że w Bydgoszczy zebrali się ludzie, którzy gdzieś
z kimś, w jakiejś sprawie chcą się porozumiewać. I nawet, gdyby czy-
telnik nie sdrawał sobie sprawy z kim i po co, to przecież mógłby na-
brać niewłaściwych skojarzeń, bo słowo "porozumienie" posiada w na-
szym - rozmiłowanym w dialogu społeczeństwie - wydźwięk pozytywny.
Tymczasem wyłano już morze propagandowego potu, aby słowa "Grupa Ro-
bocza" były kojarzone jednoznacznie negatywnie, aby powstała zbitka:
Grupa Robocza = Jurczyk i Gwiazda = wrogowie Wałęsy = fuji!, fuji!

Pan Czachor starannie przygotował się do lekcji. Etykietuje mnie bowiem słowami przeczytanymi w innej gazecie: "swoisty enfant terrible polskiej opozycji" i pisze: "Przystawa ze szczególną zawziętością wieszał pleski na Wałęsie i Tygodniku". Po czym wciśka mi w brach sfabrykowany "cytat". Otóż redaktor Czachor przeoczył pewien drobny szczegół: swoje wystąpienie odczytałem z maszynopisu i był to tekst doskonale znany PT Redakcji TS, gdyż od dwóch miesięcy blokuje jego druk, zwołując mnie na przemian, a to tym, że tekst już "idzie", a to znów, że nie, a potem znówu inaczej, bo czeka na decyzję "naczelnego". Osoby, które mnie znają, wiedzą, że mam zwyczaj swoje wystąpienia czytać, i to nie dlatego, że bez kartki nie umiem mówić, tylko dlatego, że za dobrze znam obyczaje różnych Krzysztofów Czachorów - specjalistów od fabrykowania dowolnych wymysłów jako "cytatów".

Konstruuje więc "cytat" Janowi Rulewskiemu, którym otwiera swój felieton i dodaje: "Rulewski dystansował się od pohukiwań Mariana Jurczyka i ... Przystawy". Każdy kto był obecny na spotkaniu wie, że Jan Rulewski przemawiał pierwszy, trudno mu więc było "dystansować się" od tego co było potem.

P. Czachor nie zauważył wcale, że głównym akcentem wystąpienia Jana Rulewskiego był apel i uzasadnienie konieczności odbycia II Zjazdu Solidarności jako Zjazdu Zjednoczeniowego. Nie zauważył, że apel ten był treścią jednej z ważniejszych uchwał tego spotkania. Nie zauważył niczego, co było zawarte w moim referacie, w którym wyłożyłem idee i cele Porozumienia, ani ciekawego i poważnego referatu politycznego Piotra Bielawskiego i Romualda Lazarowicza /którego tekst również otrzymał od autorów/. Gorzej, że tekstów tych "nie zauważyli" odpowiedzialni "nadredaktorzy TS", którym zostały dawno przesłane.

Zastanawiałem się, po co pan Czachor wystąpił w Bydgoszczy ze swoim zapewnieniem, że napisze "rzetelną relację" ze spotkania? Teraz już się domyślam: ze strachu. Najwyraźniej w kręgu kulturowym, w którym się ten obiecujący młody człowiek obraca, za posiadanie niesłusznych poglądów biją. A tu nagle znalazł się w otoczeniu ludzi, którzy jego, zawsze słuszne, poglądy uważają za niesłuszne! A zatem to zapewnienie miało dać mu alibi i ułatwić "kularowe rozmowy", które posłużyły mu za kanwę do jego donosów. Np.: "Rozmawiając ze mną w kularach zjazdu rozgniewanych, szef prawdziwej Solidarności w Szczecinie, Marian Jurczyk wyraził nadzieję na zbliżenie z OPZZ". I niech Jurczyk dowodzi teraz, że nie jest wielbłądem!

Nie podobna prostować wszystkich dziennikarskich fauli p. Czachora. O jednej potwarzy trzeba jednak wspomnieć, bo wkracza ona w sferę działań haniebnych. Czachor donosi, że na sali w Bydgoszczy zebrali się nie tylko sami antywałęsowcy, ale w dodatku sami antysemita. Cytują: "Delegaci zauważyli ponadto, że w rządzie są sami Żydzi i jeden Syryjczyk, co niczego dobrego nie wróży".

Rozumiem, że taki "dziennikarz" jak p. K. Czachor, któremu powiedziano, że w słusznej sprawie może bezkarnie uprawiać wolnoamerykankę, mógł coś tak obrzydliwego napisać. Ale, że pozwolą mu tę bzdurliwość wydrukować ludzie o nazwiskach: Wyszkowski, Czabański, Maziarski - to po prostu nie do wiary!

Uwaga na młodego człowieka, Krzysztofa Czachora, świetnie się zapowiadającego Lobmana solidarnościowej żurnalistyki! Uwaga na redakcję, która nie dopuszcza do głosu ludzi niewygodnych dla obowiązującej linii, napuszcza zaś na nich ludzi pokroju Krzysztofa Czachora!

Wrocław 10 grudnia 1989 r.

Jerzy Przystawa

Tekst został wysłany do Tygodnika Solidarność. Czy się ukaże - nie wiadomo /red./.

/fragmenty/

Dyrekcja Instytutu Górniczego
Politechniki Wrocławskiej

w miejscu

W dniu 6 grudnia br. na posiedzeniu Rady Naukowej Instytutu Górniczego Politechniki Wrocławskiej przyjęto stosunkiem głosów 9 : 3 : 1 uchwałę o przystąpieniu Instytutu Górniczego do spółki z o. o. "Kowarex" z udziałem w wysokości ok. 1,3 mln. zł. Kwota ta pochodzi z niewykorzystanej części zysku Instytutu /działalność badawcza własna/.

Członkowie Rady nie uzyskali żadnych szczegółowych informacji o działalności spółki, jej udziałowców i wysokości ich wkładów oraz spodzielanych zysków Instytutu z tytułu przystąpienia do niej. W związku z tym, reprezentujący NSZZ "Solidarność" Przewodniczący Komisji Oddziałowej dr Andrzej Wajda głosował przeciw wnioskowi o przystąpieniu do spółki. Komisja Oddziałowa podtrzymuje to stanowisko i nie wyraża zgody na taką formę wydatkowania zysku wypracowanego przez ogół pracowników.

Uzasadnienie naszego stanowiska jest następujące:

1. Proponowany do wniesienia do spółki wkład pochodzi z niewykorzystanej części zysku przeznaczonej na działalność badawczą własną, w tym m. in. na opłaty konferencyjne, tłumaczenia itp. - czyli na działalność statutową Instytutu. Od początku roku Dyrekcja I-11 warunkowała zgodę na udział pracownika Instytutu w konferencjach naukowych pokryciem kosztów uczestnictwa z prowadzonych przez niego prac zleconych. Uzasadniano to brakiem środków na ten cel. /..../

2. W trakcie dyskusji na posiedzeniu Rady Naukowej - Dydaktycznej Dyrekcja nie wyjaśniła prawnej strony przystąpienia Instytutu do spółki. Instytut, nie posiadając osobowości prawnej, nie może być udziałowcem w żadnej spółce - udziałowcem jest Politechnika i od decyzji jej władz zależeć będzie rozdział domniemanych zysków.

Fakt niewyjaśnienia tej sprawy jest o tyle niezrozumiały, że pełno-mocnikiem Rektora w spółce "Kowarex" jest członek Dyrekcji I-11 dr inż. Witold Polak, który był obecny na Radzie.

3. Sprawa przystąpienia Instytutu do spółki nie była umieszczona w rozesełanym do uczestników Rady porządku obrad /wprowadzono ją jako punkt dodatkowy/, co uniemożliwiło przygotowanie się członków Rady do merytorycznej dyskusji i przekonsultowanie stanowiska z innymi pracownikami. /..../

Poważne zaniepokojenie K.O. NSZZ "Solidarność" budzi cała polityka finansowa - kadrowa Dyrekcji Instytutu Górniczego. Koszty prac zleconych są obciążone maksymalnym, dopuszczalnym zyskiem /20%/ oraz wysokim narzutem wynikającym z kosztów wydziałowych Instytutu /ok. 70-75%/ Oznacza to, że - w porównaniu do wielu innych instytutów Uczelni - jesteśmy dla przemysłu drogim wykonawcą lub przy identycznych kwotach zleceń nasze honoraria są odpowiednio niższe. W obecnej sytuacji, przy zmniejszonej ilości zleceń, Dyrekcja nie podejmuje żadnych próby zatrzymania wysoko kwalifikowanej kadry - zwalniani są pracownicy płatni ze zleceń, zaś wypracowany również przez nich zysk ma być ulokowany w spółce.

Wyrażona na Radzie Naukowej sugestia przyszłej możliwości prowadzenia prac naukowo - badawczych za pośrednictwem w/w spółki, /specjalizującej się wg wyjaśnienia jej pełnomocnika w pośrednictwie sprzedaży dywanów i kopaniu rowów kanalizacyjnych/ wskazuje, że Dyrekcja Instytutu, jak i kierownictwo Szkoły nie są zainteresowane poprawieniem kondycji finansowej podległych im jednostek. Jest przecież oczywiste, że

ówne koszty tych prac /a /... racja, łączność, amortyzacja labora-
riów, aparatury, sprzętu /... erowego itp./ poniesie Szkoła - spół
za "Kowarex" nie posiada bowiem majątku trwałego i jest tylko jedną
z wielu spółek pośredniczących. Prowadzenie prac zleconych przez spół
kę zuboży Szkołę, poprawiając jedynie dochody fizycznych udziałowców
spółki i osób w niej zatrudnionych.

Komisja Oddziałowa NSZZ "NS"

Uzgodnienia przyjęte przez ministrów nadzorujących szkoły
wyższe na naradzie u wicypremiera prof. dr Jana Janowskiego
20 listopada br.

Rozmowy podjęte między MON, MEN, przedstawicielami NZS i samorzą-
dów studenckich na temat reform szkolenia wojskowego i obronnego stu-
dentów doprowadziły do uzgodnień dotyczących zmian obecnego systemu
szkolenia. Część reform może być wprowadzona w życie już w bieżącym
roku kalendarzowym, inne mogą być zrealizowane dopiero po dokonaniu
zmian obecnie obowiązujących ustaw.

Ministrowie Edukacji Narodowej, Obrony Narodowej oraz pozostali mi-
nistrowie nadzorujący szkoły wyższe przyjęli na spotkaniu 20 listopa-
da br., że już w tym semestrze będą wprowadzone następujące zmiany:

1. W szkoleniu obronnym studentek i studentów z kategorią E - odro-
czenie szkolenia do czasu uchwalenia przez Sejm nowych rozwiązań us-
tawowych,

2. W szkoleniu wojskowym dla pozostałych studentów

a/ wprowadzenie możliwości zdawania egzaminu po studiach, w czasie
odbywania służby wojskowej,

b/ zmniejszenie o 20% ogólnej liczby godzin przeznaczonych na zaję-
cia wojskowe,

/komentarz: punkt b/ umożliwiłby podjęcie studium bez konieczności od-
rabiania narosłych w czasie bojkotu zaległości/.

c/ przekazanie rektorom uczelni decyzji dotyczących sposobu wyko-
rzystania 15-20% liczby godzin szkolenia wojskowego,

d/ uprawnienia kierowników studium wojskowego do dokonania w zak-
resie dalszych 20% godzin takich zmian treści i form szkolenia, które
uwzględniałyby oczekiwania studentów i władz uczelni,

e/ realizowanie uzgodnionej z władzami uczelni części zajęć dydak-
tycznych w formie wykładów i seminariów prowadzonych przez nauczycie-
li akademickich z innych jednostek organizacyjnych uczelni /np. przez
pracowników wydziałów chemii, biologii, medycyny/.

3. W szkoleniu wojskowym studentów medycyny - przeniesienie części
zajęć praktycznych /20-30 godzin/ - zniesienie obowiązku występowania
w umundurowaniu polowym w czasie zajęć w studium wojskowym w AM oraz
przysięgi wojskowej ze studiów do szkolenia wojskowego po studiach.

Niezbędne jest w najbliższym czasie podjęcie prac mających na celu
nowelizację ustawy, regulującą szkolenia wojskowe i obronne studentów
W tym celu:

A. Minister Edukacji Narodowej w porozumieniu z MON i ministrami
nadzorującymi przedstawi Radzie Ministrów projekt, w którym zamiesz-
czone będą następujące propozycje:

1. Możliwość wyboru przez studenta jednego z trzech sposobów

a/ odbywania szkolenia wojskowego w czasie studiów na zasadach ob-
cych,

b/odbywania obowiązków służby wojskowej w trybie ustawowym po zdaniu egzaminu wstępnego a przed podjęciem studiów,

c/ odbywania szkolenia wojskowego po ukończeniu studiów w skomasywanym miesięcznym okresie /byłby to miesiąc poprzedzający pięć miesięczną służbę wojskową/.

2. Umożliwienie odbywania zastępczej służby absolwentów wyższych uczelni w służbie zdrowia i opiece społecznej.

3. Zniesienie szkolenia obronnego dla studentek i studentów z kategorią E lub wprowadzenie w jego miejsce zajęć fakultatywnych z programem uzgodnionym między właściwymi resortami.

B/ Minister Obrony Narodowej przedstawi Komitetowi Obrony Kraju propozycje dotyczące reformy Studium Wojskowego.

Ministerstwo Edukacji Narodowej zwróci się do komisji sejmowych o to, by przedstawiciele NZS i samorządów studenckich mogli uczestniczyć w pracach legislacyjnych

STANOWISKO

Prezydium OKPN NSZZ "Solidarność" w sprawie opracowywanych projektów zmian ustawowych w sferze nauki

Prezydium Ogólnopolskiej Komisji Porozumiewawczej Nauki NSZZ "Solidarność" podtrzymuje dotychczasowe stanowisko w sprawie zmian modelowych dotyczących nauki, i po dyskusji przeprowadzonej na zebraniu w dniu 1 grudnia b.r. stwierdza:

1. Niebezpieczne dla opracowania nowego systemu organizacji i finansowania nauki nie sprzeczne z ogólną reformą gospodarczą są nieskoordynowane próby opracowania szczegółowych rozwiązań ustawowych w poszczególnych pionach organizacyjnych nauki. W obecnych warunkach, gdy rozpoczynają się dopiero zmiany systemowe w dziedzinie gospodarki przyjmowanie docelowych rozwiązań legislacyjnych jest przedwczesne.

2. Istniejące w kraju grupy nacisku związane z dotychczasowym systemem organizacji nauki próbują wykorzystać wspomniane wyżej działania dla utrwalenia starego systemu z niewielką tylko modyfikacją

3. Niezbędne jest szybkie wprowadzenie zmian ustawowych o charakterze prowizorium. Zmiany te powinny umożliwić dostosowanie się nauki do bieżących zmian w kraju.

4. Stworzenie nowego docelowego systemu oraz projektów ustaw regulujących działanie tego systemu wymaga dłuższych prac i dyskusji w szerokich gremiach. Ramowy zarys systemu powinien zostać opracowany przez Zespół, który nie będzie ulegać istniejącym grupom nacisku

5. Niebezpiecznym objawem jest instytucjonalne utrwalenie wpływu osób związanych ze starym systemem sterowania nauką poprzez pośpieszne tworzenie faktów dokonanych. Przykładem tego typu działań jest formowanie nowego składu Komitetu d/s Nauki i Postępu Technicznego

Wrocław dnia 8 XII 1989 r.

Opinia prawna dla NSZZ "Solidarność" przy Politechnice Wr. dotycząca przenoszenia pracowników z etatów budżetowych na etaty płatne ze zleceń

W związku z tym, że prawie regułą jest takie przenoszenie pracowników chociaż przy zachowaniu takiego samego stanowiska i płacy, jest to wbrew pozorom zasadnicza zmiana statusu zatrudnienia - tak warunków pracy jak i płacy i dlatego zgodnie z art. 42 k.p. winno to nastąpić w drodze wypowiedzenia zmieniającego z propozycją nowych warunków pracy i płacy wręczanego pracownikowi z odpowiednim pouczeniem. Inne sposoby przenoszenia w tych warunkach nie mogą mieć mocy prawnej.

Radca Prawny NSZZ "Solidarność"
mgr Andrzej Budek

x RKW nie posiada protokołu wyborczego Komisji Rewizyjnej. Jej członkami są: prof. Zlat oraz Lech Adamczyk.

Wobec braku protokołu na najbliższym zebraniu Zakładów Sieci zostanie rozstrzygnięta sprawa powołania Komisji d/s niedoboru w kasie RKW. W zebraniu weźmie udział, jako przedstawiciel Komisji Zakładowej Pol. Wr. p. E. Sojda.

x Przy RKW powstała spółka, której celem jest umożliwienie działalności gospodarczej organizacjom zakładowym.

Powstała również Fundacja, która ma działać na zasadzie O-zysku a zajmować się głównie - działalnością oświatową, - kursami menedżerskimi w kraju kursami językowymi

x T. Wójcik przedstawił trudności związane z organizacją wyborów w Regionie. Brak jest kompletnego rejestru zakładów w RKW /brak adresów, telefonów, protokołów z wyborów w zakładach/.

x Wł. Frasyniuk zobligowany uchwałą RKW do zajęcia stanowiska w sprawie ochrony prawnej wszystkich zwalnianych pracowników na posiedzeniu KKW w Gdańsku nie wygłosił tej opinii.

x 13 XII 1989 r. odbyło się spotkanie KZ "Solidarność" Pol. Wr. z Rektorem prof. Winnickim n. o. spółek. Rektor przedstawił stan prawny, motywacje tworzenia, dobór partnerów, oraz zasady funkcjonowania spółek, których udziałowcem jest Pol. Wr.

Ze względu na złożoność sprawy, bliższe omówienie spotkania, jak i stanowisko wobec istnienia spółek zamieścimy w numerze styczniowym.

x Przeprowadzono wybory delegatów do Komisji Porozumiewawczej, powołanej w oparciu o porozumienie Rektora z obydwu zw. zaw. Wybrani zostali: J. Biernat
A. Wajda

Skład Komisji - 6 osób z Senatu /część stała/, 2 osoby z każdego związku /część zmienna/ - zależnie od rozpatrywanej sprawy /ochrona własnych członków oraz tych którzy wybiorą dany związek do obrony własnych interesów/.

x KZ wprowadziła poprawkę w Regulaminie finansowym. W punkcie 10 skreślono akapit dotyczący sposobu naliczania średniej z zarobków. Został on zamieniony na zapis: "średnią płacę oblicza skarbnik Związku".

x KZ "S" postanowiła powołać Komisję d/s interwencji gospodarczych, która m. in. rozpatrywałaby sprawy niegospodarności na Uczelni

x "Solidarność" Politechniki Wr. otrzymała 130 zaproszeń na tradycyjne spotkanie pracowników nauki z Kurią Biskupią. Postanowiono 120 zaproszeń rozdzielić pomiędzy organizacje oddziałowe proporcjonalnie do listy członków, oraz 10 zaproszeń zostawić w rezerwie do decyzji Prezydium.

x Przewodniczący Związku p.T. Wójcik złożył na ręce przewodniczących organizacji oddziałowych życzenia świąteczne dla wszystkich członków Związku dołączając tradycyjny opłatek.

Redaktor odpowiedzialny
Bogdan Giermek
Opracowanie graficzne
Anna Giermek
Numer zamknięto 14 XII 1989 r.

